TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

WALKA Z DEMONAMI. KOBIETA-POTWÓR. ANALIZA NIEBIESKOOKIEGO SAMURAJA

Malwina Gogulska · 14 listopada 2024

Krwawy taniec brzęczącego miecza, pośród opadających z lekkim szumem – kwiatów wiśni i błysk błękitnego, przeżartego złością oka. Ile jest w stanie znieść kobieta-wojownik kierująca się osobistą chęcią zemsty?

Od razu zaznaczę, że nie jestem znawcą kultury Japonii, nie będę się popisywać odniesieniami do okresu Edo ani do stosunków feudalnych w XVII wieku w tym rejonie świata. Wzięłam sobie jednak za punkt honoru misję dostrzegania w dzisiejszej hałdzie śmieci popkulturowych również drobne, może nawet błyszczące i przykuwające uwagę, precjoza.

Pozytywna ocena tej serii nie wynika z usilnego poszukiwania czegoś wartościowego w dzisiejszej zgniliźnie kulturowej, ale jest to oznaka rzeczywistego zaskoczenia, jakie wywołało obcowanie z dość ciekawym zabiegiem twórców wykorzystanym na motywie „baby z mieczem", do którego przecież dziś pasowałaby siermiężna *woke* propaganda.
Obraz XVII-wiecznej Japonii nie został w tym serialu zanadto polukrowany, można nawet powiedzieć, że jest to obraz odpychający i szokujący, ale zgrabnie zestawiony z równie odrzucającym motywem „białej Europy", która przynosi śmierć, zepsucie i zniszczenie.

Mamy tu postać złego do szpiku kości, cynicznego i przerysowanego w swojej sile Irlandczyka, który przemyca do kraju kwitnącej wiśni broń palną, za pomocą, której chce zniszczyć szogunat i przejąć władzę. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że serial nie oddaje raczej w pełni realiów XVII-wiecznej Japonii, twórcy mieszają tutaj legendę z prawdą i bajkę z historią. Armia Fowlera korzysta z muszkietów jak dobrze przeszkolony oddział europejskich dragonów, natomiast samurajowie i arystokracja pod wodzą szoguna zachowują się, jakby nigdy takiej broni na oczy nie widzieli – to dość sprytna manipulacja na korzyść Japończyków, których w ten sposób ukazuje się jako honorowych i w pewnym, minimalnym sensie, niewinnych. Jest to jednak mała łyżka dziegdziu w beczce tego smacznego, niebieskiego miodu, bo ta historia wciąga jak najlepszy, szekspirowski dramat.

Zemsta tworzy potwora?

Nie jest to opowieść opiewająca dobre cechy postaci, w której widać gołym okiem zadatki na bohatera. Losy Mizu są ściśle powiązane z jej mroczną ścieżką zemsty, historia zaczyna się brutalnie – dziewczynka o niebieskich oczach poczęta jest bowiem w wyniku gwałtu, jej rodzinny dom płonie, matka ginie. Jedynym opiekunem i mentorem staje się dla niej niewidomy kowal, który nie wykazuje jednak cech kochającego wychowawcy – jest to relacja chłodna, zdystansowana, nie pozwalająca na zwyczajne dojrze-

wanie dziewczyny do naturalnie pojmowanej kobiecości. Dorasta właściwie samotnie wśród wyzwisk i ostracyzmu społecznego. Jedyną osobą, która ma wobec niej ciepłe uczucia jest niepełnosprawny, pulchny kucharz. To znany zabieg w popkulturze, który obrazuje zacieśnianie się więzi w grupie „odmiennych" od reszty społeczeństwa osób. Nie widzimy tutaj rzeczywiście przestrzeni na jakiś pozytywny zwrot akcji, Mizu skupia się więc na doskonaleniu swoich umiejętności walki, by zrealizować jedyny, napędzający ją do życia cel – chęć zemsty.

Twórcy nie poszli na łatwiznę i nie ukazali nam kolejnej, ckliwej historyjki, w której od pierwszych klatek mamy do czynienia z potężną, empatyczną i fantastyczną kobietą o wielu innych zaletach, dlatego nie odbieramy postaci Mizu jako produktu współczesnego feminizmu. Nie jest to oczywiście obraz konserwatywny, ale mamy do czynienia z bardzo dobrym, choć dość prostym, konstruktem scenariusza, który prowadzi nas przez różne etapy kształtowania się takiego, a nie innego charakteru głównej postaci. Nasza bohaterka (czy antybohaterka) ma męską tożsamość wypisaną na czole. Z oczywistych względów musi udawać mężczyznę, żeby wypełnić swoją misję, jednak nie tylko jej ubiór o tym nas przekonuje, a cały jej sposób bycia, zachowanie, nawet rysy twarzy. Mizu nie musi podejmować komicznych prób usilnego zmieniania tonu głosu czy ukrywania naturalnych odruchów współczucia tak jak Mulan; jest zimna niczym stal, którą pomagała hartować kowalowi przez większość dzieciństwa.

Jednocześnie Mizu jest przesiąknięta nienawiścią i negatywnymi emocjami, oschła nawet w stosunku do osób, które przejawiają wobec niej jakieś ludzkie odruchy. Nie wykazuje się miłosierdziem wobec słabszych, nie jest przysłowiowym „obrońcą uciśnionych". Mamy wrażenie, że realizuje wyłącznie własną, egoistyczną misję odegrania się na oprawcach jej rodziny. Wydaje się, że świat wokół niej nie istnieje, chociaż sami możemy się nim zachwycić, np. kiedy Mizu patrzy na morze lśniące w mglistym słońcu albo kiedy widzimy opadające z drzewa różowe kwiaty.

Scenarzyści posłużyli się tutaj obecnym w dzisiejszej kinematografii zabiegiem uwypuklania brzydoty i brutalności przy jednoczesnym „zabijaniu piękna". Widoczne jest to w scenie, gdy kolejna ważna postać – japońska księżniczka – biegnie pośród burzy różowych, wiśniowych drzewek za wspaniałym, kolorowym ptakiem, wypuszczonym dopiero ze złotej klatki. Euforyczny, bajkowy bieg przez tę fantastyczną aleję zostaje brutalnie przerwany. Ta scena jednak nie wywołuje w nas poczucia, że oto pokazano nam ideologiczne, przerysowane zestawienie dobra i zła, ale to, że w tyglu brutalności, manipulacji i niemoralności zabrano nam symbol piękna, niewinności i wolności.

> Mizu w swojej ścieżce mroku odkrywa bolesną prawdę o mściwej walce bez przyświecającego jej wyższego dobra, ale dalej chce tą ścieżką podążać. Modli się jedynie (a w tle słyszymy legendarne *For whom the bell tolls*), by opuściły ją „złe duchy", by „złe słowa" straciły swą moc. Nie opamiętuje się nawet, gdy cierpią niewinni. Neron patrzy więc, jak Rzym płonie.

Dobra żona-potwór, czyli hamletowska tragedia

Zaskakujący wątek pojawia się w połowie serialu, gdy nagromadzenie krwawych scen już nieco daje się widzowi we znaki. W bardzo ciekawy sposób w brutalne walki wpleciono migawki, prezentujące nam złe decyzje podejmowane przez główną postać, motyw teatru lalek, który opowiada nam o „pokojowym"

epizodzie z życia Mizu. Po kolejnej potyczce ranna bohaterka trafia pod dach kobiety podającej się za jej matkę – przez uzależnioną od opium kobietę zostaje zaaranżowane małżeństwo Mizu z roninem (wyrzutkiem-samurajem). I żeby uniknąć rażących spoilerów, warto odnieść się ogólnie do tego, w jaki sposób scenarzyści zaprezentowali nam Mizu w czasowo sprzyjających jej, pokojowych warunkach, które dawały nadzieję na przyszłość. Początkowo nasza wojowniczka marszczy groźnie brwi i broni się przed wchodzeniem w głębsze relacje, jest jak zawsze nieufna i ciągle gotowa do ataku, jak zagrożone zwierzę.

Po jakimś czasie, gdy zaczyna pojawiać się pewna rutyna, a mąż przejawia cechy honorowego, nie poddającego żony żadnej presji, towarzysza w codzienności, Mizu zrzuca strój samuraja i wkłada tradycyjne kimono. Subtelne zmiany możemy dostrzec nawet na jej twarzy – rysy zaczynają się wygładzać, w kącikach ust igra drobny uśmiech, a w błękitnych oczach znika złość, ustępująca poczuciu pewnego rodzaju ulgi. Małżonkowie, jak w najsłodszych baśniach, pędzą zielonymi łąkami skąpanymi w promieniach zachodzącego słońca na oswojonych wspólnie dzikich koniach. To jeden z tych momentów, gdy widz liczy na radosny zwrot akcji, tolkienowską eukatastrofę. Być może właśnie w tej chwili w Mizu znika bunt i przemożna chęć realizacji swoich krwawych zamierzeń, może wydarzy się coś, co w naturalny sposób rozwiąże tragizm losów głównej postaci. Tak się jednak nie dzieje, a krótka sielanka zostaje okrutnie przerwana kolejnym aktem zdrady. Biały, tradycyjny japoński makijaż przykładnej żony rozpływa się w karmazynowym deszczu na tle spokojnie stojącego domu z bali, w którym niedawno wojowniczka próbowała ugotować posiłek dla rodziny. Trucizna zostaje wypita i znów zaczyna krążyć we krwi, postacie dramatu leżą na deskach teatru, wraz z Hamletem giną Ofelia, Rozenkranc i Gildenstern. Przy oszczędnych dźwiękach instrumentu shamisen rodzi się Onryo – zdradzona, gniewna dusza.

Niech świat płonie

W przeciwieństwie do Hamleta, Mizu nie jest oczywiście idealistką, ale jej natura zostaje w pewnym momencie skażona złem, które ją dotyka. W swojej drodze do zemsty rani postronne osoby, a nawet doprowadza do wielkiej tragedii. Jednocześnie jest przeświadczona o słuszności swojej ścieżki mściciela za krzywdy własne i krzywdy swojej matki. Czuje do siebie obrzydzenie, bo jest „produktem" złego czynu, który sprowadził na nią same nieszczęścia. To poczucie własnej potworności potęgowane jest kulturą, w której żyje – w tamtych realiach kulturowych i historycznych niebieskie oczy u Japonki były oznaką hańby. Nikt się nad takim wybrykiem natury nie litował.

> Twórcy zręcznie wykorzystali motyw wykluczenia, osadzając fabułę serialu w XVII wieku. Dzięki temu nie dostajemy siermiężnej papki ideologicznej, ale zjawisko dobrze umotywowane w realiach historycznych. Wizja ta nie kłóci się nam również ze współczesną wiedzą psychologiczną – traumatyczne przeżycia z dzieciństwa, nie łagodzone w dorosłości, stają się przyczyną narastających problemów, efektu domina, projekcji i tym podobnych zjawisk, zaburzających funkcjonowanie w społeczeństwie. Najciekawsze jednak jest to, że Mizu zmienia swoją tożsamość płciową przez PRZYMUS, implikowany przemocą, a nie przez własne widzimisię. Kiedy nadarza się okazja, zrzuca męski kamuflaż.

Wielu odbiorców zarzuca serialowi rasizm wobec „białych" i jednak zaklęty w odpowiednią narrację

„feminizm", jest to naprawdę absurdalny zarzut. To, że Mizu zakłada na nos okulary z żółtym szkłem, aby zmienić kolor oczu, wynika raczej z faktu, że musiała się bronić przed negatywnymi reakcjami SWOICH pobratymców. Kto tu więc jest rasistą? Podobnie wygląda sytuacja z zaprezentowaniem nam Irlandczyka jako największego mąciciela spokojnego życia w Japonii. Scenariusz nie narzuca nam w tym obrazie jednostronnego podejścia do podanych wyżej kontrowersyjnych zagadnień. Japończycy w XVII wieku w czasach rządów rodu Tokugawa izolowali się od świata, ponieważ bali się wpływu chrześcijańskiej cywilizacji na ich kulturę, natomiast w serialu Fowler pod zakurzonym krucyfiksem przyznaje się, że nigdy Boga w życiu nie potrzebował (pomimo tego, że Japończycy wybudowali mu łaskawie w pałacu kaplicę).

Żyje zgodnie ze swoją specyficzną „moralnością", z dala od własnej tożsamości, odcina się od cywilizacji Christianitas. Jak widać twórcy nie bili po głowach widzów ukazywaniem białego hipokryty, obwieszonego symbolami religijnymi, co dzieje się nagminnie w netfliksowych produkcjach. Dziękuję twórcom za oszczędzenie mi kolejnego, przykrego przeżycia obcowania z siermiężnym antychrystianizmem. Postacie, nawet te złe do szpiku kości, nie są też troglodytami. Mamy do czynienia z ludźmi wyrafinowanymi, potrafiącymi stosować przeróżne techniki manipulacyjne, by przytrzymywać przy sobie innych, mętnych osobników i grać w polityczne gierki. Główny antagonista jest cynikiem najgorszego sortu, ale potrafi malować i odpowiednio przemawiać, wykorzystując do tego celu przeróżne chwyty retoryczne. Jak każdy tyran, którego obraz mamy współcześnie w głowie, otacza się również sztuką. Co ciekawe, nie jest to sztuka europejska, a... japońska. Wykorzenienie nie sprawia mu żadnego bólu.

Antagoniści jednak nie są tak interesujący jak główna postać, którą bardzo trudno odbierać w tej opowieści jako „bohatera". Podobnie rzecz miała się z herbertowskim Paulem Atrydą – od lat 60. trwa żywa dyskusja na temat słuszności postępowania Paula i czy cel rzeczywiście może uświęcić środki. Mizu jednak nie jest przedstawicielką wysokiego rodu, nie przyświeca jej cel pokonania ciemiężycieli ludu, a sama nie przejawia pozytywnych uczuć wobec poznanych na swej drodze osób – czego chce? Satysfakcji z zabicia oprawców jej rodziny, ale przy okazji rani niewinne osoby. Trudno te działania zaliczyć do „wypadków przy pracy". Mizu jest przedstawiona jak postać demoniczna – jej umiejętności są półboskie, mało kto przeżywa w starciu z nią, jej walka wygląda jak choreografia do skomplikowanego, śmiertelnego tańca, a na końcu każdej takiej sceny oglądamy twarz ociekającą bolesną nienawiścią w kolorze szkarłatu. Końcówka pierwszego sezonu daje nadzieję na ciekawe poprowadzenie wątku odzyskiwania własnej tożsamości (Mizu) i odkrycia swojej ścieżki (Akemi).

> Na tym czarnym krajobrazie, gdzie widać zgliszcza i popioły po demonicznej gonitwie, pozostaje też jakieś delikatne, blade światło dające nadzieję na konstruktywną przemianę bohaterów. Dlaczego serial ten ma dla mnie zadatki na współczesną, hamletowską tragedię? Oprócz wątku politycznego, który zapewne będzie pomału rozwijany dzięki postaci księżniczki i oczywiście wątku zemsty, pogubienia i skażenia złem, mamy tutaj motyw zatrutego snu i szaleńczych majak, które naturalnie kojarzą się z tragedią szekspirowską. Poza tym cierpi nie tylko główna postać, ale również postacie postronne, które otrzymują „ciosy rykoszetem".

Uważam, że postać Mizu jest bardzo konsekwentnie nakreślona, nie ma tu sprzeczności, które widać w

większości współczesnych tworów kinowych np. w zestawieniu przerysowanej empatii wobec „słabszych” z okrucieństwem i złośliwością wobec przeciwników. Co wydarzy się w drugim sezonie i czy rzeczywiście zemsta pożre ciemne, bolesne serce Onryo? A wystarczyłoby zabić pragnienie odwetu modlitwą *Pater noster*, ale to nie jest baśń Andersena, tylko japońska legenda.

I od walki potęg zamgliło się powietrze — uczułeś powtórne konanie. — Życie twoje stało się całe oczekiwaniem i rozdarciem — ogień piekieł palił ci stopy, blaski niebieskie raziły ci oczy — tłumy rwały cię na dół i drugie tłumy ciągnęły cię w górę — wtedy nadzieja boska wszczęła się w sercu twoim i zemdlała, i znów się obudziła jak iskra, i znów zagasła, i stało się czarno — pusto — głucho jak w nicości — bolesno — gorzko — nieznośnie jak w rozpaczy — i słabo — nikczemnie jak w hańbie.
– Zygmunt Krasiński, *Irydion*

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=9Viz8bHcuoM

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/walka-z-demonami-kobieta-potwor-analiza-niebieskookiego-samuraja/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM
Fundacja Narodowy Instytut Społeczny
14 1020 1185 0000 4102 0302 3074
Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć